Wiewiórka Wiki

Wiewiórka Wiki mieszkała wysoko na drzewie, w starej dziupli pozostawionej przez dzięcioła. Było jej tam całkiem wygodnie. Miała mały salon, przytulną kuchnię i, co najważniejsze, dużą spiżarnię.

A jak wszyscy dobrze wiedzą, dla wiewiórki właśnie spiżarnia jest jednym z najważniejszych miejsc w całym domu.

Latem półki świeciły pustkami, lecz gdy tylko zaczynała się jesień, Wiki zabierała się do pracy. Zbierała leśne przysmaki: orzechy, żołędzie i inne smakołyki, które mogły przydać się zimą. Wszystko starannie układała na półkach, w równych rzędach, tak aby zmieściło się jak najwięcej.

Wiki była bardzo pracowita. Wstawała wcześnie rano, biegała po lesie, wspinała się po drzewach i zaglądała pod opadłe liście. Cokolwiek znalazła, natychmiast zanosiła do swojej dziupli.

Wiedziała, że trud ten jest konieczny, bo po jesieni zawsze przychodzi zima. A zimą niełatwo znaleźć w lesie coś do jedzenia. Mróz przykrywa ziemię, śnieg zasypuje ścieżki, a wiele leśnych przysmaków znika.

Dlatego zimy spokojnie może wypatrywać tylko ten, kto zawczasu przygotował pełną spiżarnię.

Wiki doskonale o tym wiedziała. Gdy pojawiły się pierwsze jesienne smakołyki, zamiast od razu zjadać je do syta, cierpliwie zbierała je i odkładała na później.

Nic więc dziwnego, że już w połowie jesieni jej spiżarnia była niemal całkowicie zapełniona.

– Teraz mogę trochę odpocząć! – ucieszyła się Wiki.

Wreszcie miała czas na zabawę. Bujała się na cienkich gałązkach, przeskakiwała z drzewa na drzewo i nurkowała w stertach kolorowych liści.

Pewnego wieczoru, po całym dniu wesołych harców, wróciła do swojej dziupli.

Weszła do środka i nagle zamarła.

Półki były puste.

Zniknęły orzechy.

Zniknęły żołędzie.

Zniknęły wszystkie zapasy!

– Ojej! Co się tutaj stało?! – zawołała przerażona Wiki.

To była bardzo zła wiadomość. Do zimy pozostawało coraz mniej czasu, a większość leśnych przysmaków została już zebrana przez inne zwierzęta.

Wiewiórka mogła oczywiście rozpocząć gromadzenie zapasów od początku, ale najpierw musiała dowiedzieć się, w jaki sposób zniknęły poprzednie.

– Jeśli nie znajdę przyczyny, nowe zapasy też mogą przepaść – pomyślała.

Postanowiła więc przeprowadzić własne dochodzenie.

Dokładnie obejrzała całą spiżarnię. Zajrzała na każdą półkę, pod stół, do kąta, a nawet za koszyk, w którym trzymała największe orzechy.

Nagle na dolnej półce zauważyła coś niezwykłego.

Małe piórko.

Wiki zawsze dbała o porządek, więc była pewna, że wcześniej go tam nie było.

Podniosła je i dokładnie obejrzała.

Piórko było czarne.

– Czarne pióro… – zastanowiła się. – Przecież na tym samym drzewie mieszka kruk!

Nie tracąc czasu, pobiegła do sąsiada.

– Kruku, czy to twoje pióro? – zapytała, pokazując mu znalezisko.

Kruk obejrzał je uważnie.

– Nie, Wiki. To nie jest moje pióro – odpowiedział. – I nie byłem w twojej dziupli. Ale… teraz kiedy o tym myślę, widziałem niedawno srokę, która tam zaglądała.

– Srokę? – zdziwiła się Wiki.

Podziękowała krukowi i czym prędzej pobiegła do swojej drugiej sąsiadki.

Sroka mieszkała niedaleko, na wysokiej sośnie.

– Sroczko, czy byłaś w mojej dziupli? – zapytała Wiki.

Sroka przez chwilę milczała, po czym spuściła głowę.

– Byłam – przyznała.

– A czy zabrałaś moje zapasy?

– Zabrałam – odpowiedziała sroka. – Ale przecież zostawiłam ci zapłatę!

– Zapłatę? – zdziwiła się Wiki.

– Oczywiście! Zostawiłam ci moje piękne piórko.

Wiki spojrzała na czarne piórko, które trzymała w łapce.

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

– Sroczko, twoje piórko może być dla ciebie bardzo cenne, ale ja nie mogę go zjeść zimą.
Sroka zmieszała się.
– Myślałam, że skoro coś zostawię w zamian, wszystko będzie w porządku.
– Nie można zabierać cudzych rzeczy bez pytania – wyjaśniła Wiki. – Moje zapasy nie były na sprzedaż.
Sroka zrozumiała, że postąpiła niewłaściwie.
– Przepraszam, Wiki. Oddam ci wszystko.
Zaprowadziła wiewiórkę do swojego schowka i zwróciła jej orzechy oraz żołędzie.
Wiki oddała sroce piórko, a swoje zapasy ponownie zaniosła do spiżarni.
Tym razem zamknęła ją bardzo dokładnie.
A gdy nadeszła zima, siedziała w swojej ciepłej dziupli, chrupała orzechy i wspominała jesienną przygodę.
Sroka zaś dobrze zapamiętała, że nawet najpiękniejszy podarunek nie jest zapłatą, jeśli druga osoba nie zgodziła się na wymianę.
Bo cudzych rzeczy nie wolno zabierać bez pytania – nawet wtedy, gdy w zamian zostawia się najpiękniejsze piórko

Mama Madzi

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026